

## **Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej**

### **Pytanie nr 84**

#### **Dziś i jutro turystyki dziedzictwa**

**Autorzy pytania:** dr Magdalena Banaszkiewicz, dr hab. Łukasz Gawel, UJ, Kraków

*Turystyka dziedzictwa stała się w ostatnich latach jedną z najważniejszych form podróżowania oraz podstawową gałęzią przemysłu turystycznego państwa i regionów, które świadomie starają się zdywersyfikować swoje usługi, odchodząc od turystyki rekreacyjnej spod metafory „3S” (słońce, piasek, morze). Wzrost zainteresowania dziedzictwem wśród turystów niesie z kolei głębokie konsekwencje dla zachowania, konserwacji i rozwoju dziedzictwa tak materialnego jak i niematerialnego (o ile w ogóle zasadne jest jego rozróżnianie): z jednej strony, przyczyniając się do jego ocalenia, z drugiej prowadząc do niszczenia zasobów.*

***Jakie, Państwa zdaniem, wyzwania (szanse i zagrożenia) stoją przed branżą turystyczną w związku z coraz szerszym definiowaniem tego, co uznaje się za dziedzictwo, jak również jego komercjalizacją do celów turystycznych? Jak oceniają Państwo współpracę „sektora turystycznego” i „sektora dziedzictwa” w Polsce? Jakie formy turystyki dziedzictwa mogą Państwa zdaniem wyróżnić Polskę na tle innych krajów europejskich?***

#### **Odpowiedzi:**

***dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt prof. GSW Poznań/Gniezno***

Wielopłaszczyznowy charakter dziedzictwa sprawia, że nie tylko wielogłosowe (tak w przekazie, jak i w odbiorze) może być jego przesłanie i że nawet w tym samym miejscu nakładają się na siebie sposoby jego wykorzystania, ale może także odbywać się jednoczesna konsumpcja różnorodnych dziedzictw przez rozmaitych konsumentów i dla różnych celów [Ashworth 2007, s. 34]. Nie jest też tak, że dziedzictwo jest wyłącznie chronione. Zabiegi służące dziś ochronie zachowanego, odkrytego i udostępnianego publicznie dziedzictwa często mają charakter „bardziej jego tworzenia niż chronienia” [Ryszard Nycz, za: Marciniak A., Pawleta M, Kajda K., 2018 s. 10]. Dokonuje się to nie tylko z powodu komercyjnego popytu na nie (i zabiegów podejmowanych w ramach jego, m.in. turystycznego, marketingu), ale także w wyniku różnorodnych uwikłań jego odkrywców i opiekunów oraz współczesnego społecznego kontekstu funkcjonowania jego świadectw w miejscach ich występowania, głównie silniejszej koncentracji. Co do pierwszego z tych uwarunkowań, pouczające mogą być relacje archeologii i... nacjonalizmu, o które w pierwszej reakcji raczej nikt nie podejrzewałby nauki tak szacownej i w dodatku odnoszącej się do tak odległej przeszłości. Tymczasem w archeologii od ponad 30 lat funkcjonuje tak zwana teoria krytyczna odnosząca się do rozpoznawania relacji między odkrywaną wiedzą o przeszłości a społecznym kontekstem jak najbardziej współczesnego procesu wytwarzania tej wiedzy, w tym konkretnych uwikłań badaczy, wśród nich nacjonalistycznych i ideologicznych [Woźny 2018, s. 151-156]. Te wzajemne relacje i wpływy przekładały się na formowanie pamięci historycznej m.in. w nazistowskich Niemczech i faszystowskich Włoszech [tamże], a tym samym i na stosunek instytucji i ludzi do dziedzictwa. Od zideologizowanej interpretacji zależały, a w niektórych krajach nadal zależą nie tylko decyzje na temat turystycznej eksploatacji dziedzictwa „chcianego”, ale również dotyczące ochrony względnie niszczenia

śladów dziedzictwa kłopotliwego („obcego”, „kontrowersyjnego”, „trudnego”, „niechcianego” i „wypieranego” czy wręcz „szkodliwego”). Podobnie, może nie w naukowej historiografii, ale już w polityce popularyzacji dziedzictwa, w tym w dziedzinie upamiętniania i zagospodarowania jego miejsc i zasobów, jest traktowane (a dokładniej: wypierane) dziedzictwo, które określiłbym jako wstydlive. Jest to przykładowo dziedzictwo uprawianej kolonizacji w kolonialnych metropoliach: Hiszpanii, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii, Belgii. Tam przygniatającą większość upamiętnień stanowią pomniki kolonizatorów i kolekcje zrabowanych artefaktów, a nie wystawy poświęcone refleksji nad skutkami tego procesu dla kolonizowanych. Wypędzanie i dosłowne tępienie rdzennych mieszkańców, a później rasizm i kradzież dzieci stosowane wobec rdzennych w Australii czy Kanady nie były w ogóle dokumentowane i dopiero w ostatnich latach doczekały się upamiętnień w ... niepodległej Australii, ale nie w zarządzającej tym procederem Wielkiej Brytanii. To samo dotyczy wstydlivego dziedzictwa Portugalii (np. w stosunku do ludów Angoli), Hiszpanii (w odniesieniu do mieszkańców dzisiejszej Argentyny czy Meksyku), ale także Belgii (a jest to młoda historia przełomu wieków XIX i XX!).

Podobnie jednak wygląda stosunek do niektórych „kłopotliwych” tematów rodzimego dziedzictwa. Przykładowo w dzisiejszych USA, gdzie wypierane lub przynajmniej marginalizowane są nadal tematy tak trudne jak niewolnictwo (do niedawna dotyczyło to upamiętniania dziedzictwa sprowadzanych tam Afrykanów) i eksterminacja (co nadal dotyczy historii relacji z rdzennymi mieszkańcami kraju). Od roku 1980 funkcjonuje w Waszyngtonie olbrzymie Muzeum Holokaustu (europejskich Żydów), a do dziś nie zostało stworzone żadne muzeum eksterminacji Indian Północnej Ameryki, choć proces ten jest jak najbardziej *własnym* dziedzictwem USA, a przy tym stanowił kamień węgielny niejednego ze stanów. Poza lokalnymi upamiętnieniami od 2001 funkcjonuje w USA tylko stworzone dzięki uporowi badaczy i przedstawicieli rdzennych narodów wirtualne muzeum [NAHMUS 2019 www], a właściwie – mało niestety użyteczna dla turystyki dziedzictwa - witryna prezentująca dokumentację tego zbrodniczego procesu.

Osobne rozdziały w historii turystyki (kłopotliwego) dziedzictwa zapisały także kraje europejskie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie autorytarnie rządzonych społeczeństw niektórych krajów byłego ZSRR. Jego najwyraźniejszymi dowodami są nadal żywe konflikty obywateli i władz o upamiętnienie miejsc masowych straceń i/lub grobów ofiar reżimu stalinowskiego w Rosji czy na Białorusi oraz o dostęp do nich (najbardziej znane to podmińskie Kuropaty, moskiewski Plac Łubiański czy „obiekt specjalny” NKWD „Komunarka”) osób odwiedzających, w dużej części turystów. Podobnie, choć w mniejszej skali, postępowały socjalistyczne władze PRL, zabraniając upamiętnień ofiar wprowadzania władzy ludowej z lat 1944-49, a jednocześnie tworząc w publicznej przestrzeni atrakcje turystyczne w postaci pomników jej „utrwalaczy”. Mistrzostwo w zakłamywaniu historii i dziedzictwa w kontekście turystyki należy się zdecydowanie Korei Północnej: kuriozalne, ale spójne działania jej reżimu w odniesieniu do organizacji turystyki opisałem w innej publikacji [Mikos v. Rohrscheidt 2018a, s. 98-100].

Jednak takie kontrowersje w podejściu do dziedzictwa nie są typowe tylko dla społeczeństw rządzonych autorytarnie, czego dowodzi ambiwalentne podejście kolejnych rządów i lokalnych władz w powojennych Niemczech do materialnych śladów zbrodni hitlerowskich, jak miejsca pochówków ich ofiar, które przez szereg lat było rodzajem wypadkowej „publicznego życia” skandali związanych z powojennymi odkryciami i chęci ich możliwie kompromisowej „pacyfikacji” [Zawodna-Stephan 2018, s. 175-178]. Z kolei krajowym przykładem dziedzictwa świadomie manipulowanego w turystyce był przez dłuższy czas po ostatniej wojnie obóz Auschwitz-Birkenau. Historyczna polityka, czy raczej kreatywna (włącznie z zakłamanym pomnikiem) ekwilibrystyka rządów PRL w stosunku do niego doprowadziła do tego, że obok jego komór gazowych - w których w 90% ginęli Żydzi -

piszący te słowa w końcu lat 70 jako odwiedzający uczeń, podobnie jam miliony innych był nauczany o zamordowaniu tamże „czterech milionów osób, w ogromnej większości Polaków, a także dużej liczby polskich Żydów”. Fakt, że te działania w dziedzinie interpretacji i organizacji turystyki dziedzictwa „wydziedziczające” Żydów z tego tak ważnego miejsca ich historii podejmowane były długofalowo i spójnie potwierdził potem szereg badaczy turystyki [zob. Owsianowska, Banaszekiewicz 2015, s. 17-18].

Piszący te słowa w swojej publikacji o metodyce interpretacji turystycznej [Mikos v. Rohrscheidt 2014, s. 23-26] poświęcił już szerszy wywód problemom na styku dziedzictwa i turystyki. Zajął się tam kwestiami takimi jak: komercjalizacja dziedzictwa w turystyce (i związane z nią zapędy w kierunku jego upiększania w fałszywych „rekonstrukcjach” czy wręcz zakłamywanie dla uzyskania pożądanego atrakcyjnego efektu), jego ideologizacja (przybierająca m.in. postać wybiórczych i jednostronnie interpretowanych programów wystaw historycznych adresowanych do turystów), próby zawłaszczenia całego dziedzictwa przez jego współczesnych, czasem posiadających bardzo krótkie metryki gospodarzy (najczęściej wiążące się z selekcją zasobów do udostępnienia, ale także z manipulacjami na etapie zagospodarowania zasobów i zwłaszcza ich interpretacji), wreszcie stosunek gospodarzy, organizatorów i wykonawców lokalnych programów eksploatacji turystycznej do tak zwanego dziedzictwa „obcego” (w tym wypadku świątyń i cmentarzy innych wyznań i innych grup etnicznych). Przytoczono tam przykłady narażonych na takie zabiegi miejsc i typów zasobów dziedzictwa. Znacznie bardziej szczegółowo i z przywołaniem licznych studiów przypadków ilustrujących podejmowane działania i ich skutki opracowany został natomiast wpływ tak zwanej polityki historycznej na organizację turystyki dziedzictwa (i w ogóle kulturowej) w szczególności na interpretację dziedzictwa dla turystów [Mikos v. Rohrscheidt 2018a]. Stało się tak dlatego, że – obok dominujących w danym społeczeństwie sposobów traktowania dziedzictwa oraz aktualnie identyfikowanego popytu na jego turystyczną eksploatację - to właśnie w tej grupie przedsięwzięć z udziałem polityków, historyków i władz, które kształtują zarówno przestrzeń symboliczną, jak i pamięć historyczną można widzieć najważniejszy czynnik kształtujący turystykę dziedzictwa i – nie ukrywajmy – zagrażający integralności oraz rzetelności jego przekazywanego i doświadczanego przez turystów obrazu. Nie ma tu potrzeby powtarzania tamtych wywodów, które - moim zdaniem - w pełni zachowują swoją aktualność. Wszystkie wyżej opisane działania współtworzą, jak to opisano we wstępie do pytania, kontekst działań podejmowanych dla „zachowania, konserwacji i rozwoju dziedzictwa tak materialnego jak i niematerialnego (...) przyczyniając się do jego ocalenia, z drugiej prowadząc do niszczenia zasobów”.

Jednak jest i druga strona tego medalu. Otóż, wbrew wszelkim zabiegom jego gospodarzy, stróżów czy jego (w ich własnym przekonaniu) „właścicieli”, kłopotliwe dziedzictwo z różnych powodów (mimo, a nawet właśnie z powodu owej „kłopotliwości”) staje się przedmiotem eksploatacji turystycznej i interpretacji z udziałem turystów. Taka eksploatacja dziedzictwa w turystyce potrafi być spontaniczna, „dzika”, to jest nieuregulowana czy nawet nielegalna, a więc w dalekim stopniu od nich niezależna i trudno sterowalna, o czym świadczy m.in. przykład Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia, szeroko opisany przez Magdalenę Banaszekiewicz [2018, s. 77-124]. Jest to dobra ilustracja tego, jak wbrew regulacjom i działaniom zamykającym dostęp do kłopotliwego dziedzictwa (a w innych miejscach narzucających jego wygodną czy „najmniej szkodliwą” narrację) to właśnie turystyka, a dokładniej turyści i miejscowi agenci działający w ich (i własnym komercyjnym) interesie działają na rzecz ich uwolnienia. Dzieje się to też na wielu miejscach, w których dziedzictwo określonej proveniencji nie jest zwalczane czy przemilczane, ale po prostu lekceważone, a tym samym zagrożone niepamięcią i zanikiem. Mieszkańcy i lokalni władarze z różnych powodów nie znają go lub nie doceniają, a dopiero turystyka otwiera im oczy na

jego wartości. Przykładem tego może być wspomniane dziedzictwo rdzennych mieszkańców wielu regionów Australii czy Kanady. Czynnikiem zmieniającym postawę wobec tej grupy świadectw dziedzictwa mogą być przy tym zarówno szybko rosnący ruch turystów (wywołujący przemyslenia natury ekonomicznej), jak i działania, ogólne i bardziej szczegółowe rekomendacje, a także materialne wsparcie ze strony międzynarodowych czy krajowych instytucji i organizacji ochrony dziedzictwa [ICOMOS 1999; ICOMOS Burra 1999; UNESCO 2002] dla formułowania strategii i podejmowania działań służących ochronie, interpretacji i popularyzacji w związku z turystyką. Skutki turystycznego zainteresowania kłopotliwym dziedzictwem są najczęściej korzystne tak dla jego materialnych świadectw (ponieważ dzięki udostępnieniu i zagospodarowaniu są one ratowane przed degradacją lub zniszczeniem, na nowo docenione przez miejscowe społeczności) jak i dla potencjału turystycznego danego obszaru recepcji, a to dzięki poszerzeniu listy walorów albo pozyskaniu nowych grup turystów zainteresowanych ich eksploatacją. Jego ponowne wprowadzenie do publicznego „obiegu” jednocześnie „odnawia” lub rozszerza zbiorową pamięć i wzbogaca świadomość historyczną lokalnych społeczności, poszerza horyzont ich tożsamości jako gospodarzy swoich małych ojczyzn, ale także uatrakcyjnia zasoby (dzięki nowym, zwykle nowocześnie opracowanym i zaaranżowanym kolekcjom i wystawom) i przestrzeń publiczną (przez nowe miejsca i sposoby upamiętnień, monumenty, tablice itd.). Z kolei zróżnicowana (co do metod) i aktywna (realizowana przez przewodników, animatorów kultury, organizatorów eventów itd.) interpretacja dziedzictwa ożywia miejscową ofertę kulturalną. Z drugiej strony eksploatacja turystyczna kłopotliwego dziedzictwa powoduje w wielu miejscach konflikty z włodarzami miejsc i obiektów, którzy z różnych powodów nie są zainteresowani jego eksploatacją, interpretacją i „inscenizacją” a czasem także z realizatorami obowiązującej polityki historycznej, dla których jest ona niewygodna kiedy podważa forsowane przez nich tezy. Gdzie indziej wywołuje ona opór grup i stronnictw nadal przeciwnych jego uznaniu i eksponowaniu czy wrogich wobec wszelkich form jego wykorzystania, a nawet znacznych części społeczeństwa; przykładowo wtedy, gdy wątki z nim związane stają się przedmiotem edukacji, nawet pozaszkolnej, bo wykonywanej w ramach przedsięwzięć turystycznych. Wówczas rozliczne formy interpretacji realizowane w ramach wizyt wycieczek tematycznych czy warsztatów tematycznych dla studentów albo uczniów, a jeszcze bardziej tworzenie centrów interpretacji dziedzictwa lub stałych wystaw w funkcjonujących muzeach napotyka na nieprzewidywalne trudności lub fizyczne blokady. Można tu jako przykład przytoczyć wrogie reakcje mieszkańców niektórych miejscowości w serbskiej części Bośni-Hercegowiny do osób odwiedzających dziś miejsca masowych mordów serbskich na Muzułmanach podczas czystek etnicznych z lat 1992-1995) czy – w znacznie mniejszej skali - rodziny, opisywany w mediach przed kilkunastu laty stosunek niektórych mieszkańców Jedwabnego do osób odwiedzających miejsce dokonanej tam zbrodni.

W mojej odpowiedzi na pytanie jakie wyzwania stoją przed krajową turystyką w związku z kłopotliwym dziedzictwem skupię się na będącym przedmiotem niniejszego numeru „TK” dziedzictwie kłopotliwym. Dlatego najpierw chciałbym wskazać, które wymiary czy komponenty naszego dziedzictwa mogą być uznane za kłopotliwe. Osobiście uważam za takie dziedzictwo polskich Żydów, przynajmniej w tych miejscach, gdzie jest ono przemilczane (m.in. w lokalnej edukacji historycznej), a jego materialne ślady uległy zniszczeniu wskutek świadomych działań lub zaniedbań (co dotyczy głównie cmentarzy) względnie zawłaszczeniu prywatnie lub przez władze publiczne (co odnosi się głównie do domów modlitwy, ale także do obiektów architektury czy kolekcji sztuki). W niektórych regionach jest to dziedzictwo wytworzone przez dawnych niepolskich mieszkańców, które stało się kłopotliwym nie tyle na skutek jego przejęcia, co raczej z powodu jego dewastacji. Mam na myśli setki poniemieckich pałaców, dworów, ale i parków (w tym prywatnych i publicznych) na Dolnym Śląsku czy

Pomorzu Zachodnim, które w okresie PRL, ale i później popadły (to eufemizm) w ruinę. Dalej należy do kłopotliwego dziedzictwa zaliczyć również materialne (tych głównie dotyczy turystyka) i niematerialne świadectwa niechlubnych zachowań Polaków i przedstawicieli polskiego państwa z różnych okresów naszej historii, które ze względu na uprawianą politykę historyczną lub w wyniku działań organizacji zarządzających nimi (w tym stowarzyszeń społecznych lub związków religijnych) są przemilczane, nie są udostępniane lub wręcz zamykane, lub/i stają się przedmiotem selektywnej czy wręcz kłamliwej interpretacji. Obawiam się także, że w niedalekiej przyszłości dołączą do nich liczne miejsca świadczące o głupocie - nazwijmy ją – ekologicznej i klimatycznej. Wycinanych miejskich alei drzew a tym bardziej budowanych w XXI wieku węglowych elektrowni już niedługo będziemy się wstydzić, bo pokazują naszą dzisiejszą politykę wobec przyrody: samobójczą ale popieraną przez duże grupy ludności, przez co właśnie staną się one naszym wstydlivym dziedzictwem.

W tak zarysowanym kontekście współpracę „sektora turystycznego” i „sektora dziedzictwa” w Polsce można ocenić różnie, bo też i oba sektory są niejednorodne. Niektórzy gospodarze świadectw dziedzictwa, szczególnie zarządcy i pracownicy nowych centrów interpretacji miewają profesjonalne podejście do turystyki i turystów, starając się dostarczyć im jego zobiektywizowanej interpretacji i kreowanych na wysokim poziomie doświadczeń kontaktu z nim. Z kolei inni, w tym niektórzy zarządcy kościołi, ale także menedżerowie ostatnio zakładanych tematycznych muzeów (reprezentujących tezy aktualnej polityki historycznej) stosują politykę – odpowiednio - selekcji zasobów dziedzictwa lub jego wybiórczej interpretacji. Jeśli w reakcji na to przedstawiciele „sektora turystyki”, czyli piloci wycieczek (frontmeni), a rzadziej ich organizatorzy, domagają się uzupełnienia tych doświadczeń czy innego ich uformowania, dochodzi do konfliktów. Mają one postać „gorącą”, bo przybierają postać kłótni na oczach turystów lub „zimną” - ale bardziej zabójczą - bo powodują decydowane zza biurka pominięcie danego miejsca w kolejnych programach wycieczek i tym samym zubożenie ich programów o miejsca kluczowe dla doświadczenia i zrozumienia danego wymiaru dziedzictwa. To samo można powiedzieć o „stronie” turystycznej. Współtworzą ją przecież dbające o swój prestiż wyspecjalizowane biura turystyki kulturowej, w tym organizatorzy ambitnych wypraw zorientowanych na dziedzictwo i turystyki etnicznej *do korzeni* [zob. Mikos v. Rohrscheidt 2018b, s. 158-166; 179-182], które nie pozwalają sobie na zakłamywanie dziedzictwa czy na wprowadzanie do programów wycieczek elementów jego taniej i jarmarcznej komercjalizacji (jak wydumane i siermiężne w wykonaniu amatorskie „inscenizacje”). Jednak są tu i tacy organizatorzy, a jest ich niemało, którzy kierując się wyłącznie zyskiem zawiozą ludzi wszędzie tam i pokażą im wszystko to, za co ci chętnie zapłacą. W ten sposób wygrywają formy widowiskowe i rozrywkowe, a turystyka przyczynia się do rozwijania szkodliwego przemysłu (wypaczonego) dziedzictwa.

W mojej opinii Polskę na tle pozostałych krajów Europy wyróżnia aktualnie właśnie jedna z wymienionych już wyżej odmian turystyki dziedzictwa. Jest to „obca”, to jest niepolska (żydowska i niemiecka) turystyka etniczna *do korzeni*, co ma związek z naszą wieloetniczną historią i dziedzictwem żydowskim oraz niemieckim. Niestety natomiast zdecydowanie zbyt słabo rozwija się u nas zorganizowana turystyka dziedzictwa własnego. Powodem może być fakt, że tylko nieliczne systemy jej organizacji, jak szlaki kulturowe profilowane na dziedzictwo są zorganizowane na poziomie materialnym zapewniającym pełną dostępność walorów, ich interpretację na wysokim poziomie i sprawne funkcjonowanie produktu turystycznego, które przyciągnęłyby większą liczbę touroperatorów i indywidualnych turystów. Szlak Piastowski i Szlak Zabytków Techniki na Śląsku to jaskółki, które jeszcze pożądanej „wiosny nie czynią”. Tak samo źle ma się turystyka dziedzictwa militarnego, w którego materialne świadectwa (forty, schrony, miejsca bitew itd.) Polska obfituje (również z powodów historycznych, jako terytorium potencjalnie

i rzeczywiście frontowe), ale które nie zostały zagospodarowane czy to z niechęci do ich „obcej” proveniencji, czy to z powodu niezrozumienia dla ich wartości. Nadal czekają one na swoich turystycznych dobroczyńców, jednak czas jest nieubłagany, więc już niedługo coraz mniej będzie do uratowania. W niedalekiej przyszłości przewiduję wzrost zainteresowania rodzimą turystyką etnicznego dziedzictwa, to jest zwiększenie liczby przyjazdów Polaków z zagranicy i członków ich rodzin na zwiedzanie „starego kraju”. Zasoby dziedzictwa, którymi oni będą zainteresowani zapewne będą miały się lepiej niż w przypadku aktualnych turystów etnicznych (bo jest ono przecież „nasze”, więc jako tako o nie dbamy), ale będą to osoby niekoniecznie mające jakiegokolwiek pojęcie o polskiej historii, a część z nich nie będzie władała nawet naszym językiem. Dlatego ten nowy segment popytu na krajową turystykę dziedzictwa uważam zarówno na szansę, jak i za wyzwanie. Powinniśmy zacząć się przygotowywać na jego przyjęcie.

#### Literatura:

- Ashworth G.J. (2007). *Sfragmentaryzowane dziedzictwo: sfragmentaryzowany instrument sfragmentaryzowanej polityki*, [w:] M. Murzyn, J. Purchla (red.), *Dziedzictwo kulturowe w XXI wieku. Szanse i wyzwania*, MCK, Kraków, s. 29–42.
- Banaszkiewicz M., 2018, *Turystyka w miejscach kłopotliwego dziedzictwa*, Wyd. UJ, Kraków
- ICOMOS 1999 - *International Cultural Tourism Charter. Managing Tourism at Places of Heritage Significance*, Adopted by ICOMOS at the 12th General Assembly in Mexico
- ICOMOS Burra 1999 - *The Burra Charter: The Australia ICOMOS Charter for Places of Cultural Significance*, International Council of Monuments and Sites, Sydney 1999
- Marciniak A., Pawleta M., Kajda K., 2018, *Czym jest dziedzictwo?* [w:] A. Marciniak, M. Pawleta, K. Kajda (red.), *Dziedzictwo we współczesnym świecie*, Universitas, Kraków, s. 7-23
- Mikos v. Rohrscheidt A., 2014, *Współczesne przewodnictwo miejskie. Metodyka i organizacja interpretacji dziedzictwa*, Proksenia/KulTour.pl Kraków-Poznań
- Mikos v. Rohrscheidt A., 2018a, *Polityka historyczna z etyką w tle. Patologie w kreowaniu doświadczeń turystów kulturowych*, "Folia Turistica" Nr 49, s. 67-123
- Mikos v. Rohrscheidt 2018b, *Historia w turystyce kulturowej*, WN PWN SA, Warszawa
- NAHMUS 2019 www - witryna wirtualnego Native American Holocaust Museum (Muzeum Holokaustu Rdzennych Amerykanów - www.nahmus.org
- Owsianowska S., Banaszkiewicz M., 2015, *Trudne dziedzictwo a turystyka. O dysonansie dziedzictwa kulturowego*, "Turystyka Kulturowa" nr 11, s. 6-14
- UNESCO 2002, *Managing Tourism at World Heritage Sites: a Practical Manual for World Heritage Site Managers* (opr. A. Pedersen), UNESCO World Heritage Centre, Paris
- Woźny J., 2018, *Archeologia i duch nacjonalizmu w nowożytnej Europie* [w:] A. Marciniak, M. Pawleta, K. Kajda (red.) *Dziedzictwo we współczesnym świecie*, Universitas, Kraków, s. 149-160
- Zawodna-Stephan M., 2018, *Trudne dziedzictwo. Skandal wokół masowych grobów na Leitenbergu* [w:] A. Marciniak, M. Pawleta, K. Kajda (red.) *Dziedzictwo we współczesnym świecie*, Universitas, Kraków, s. 161-182

**dr hab. Krzysztof Kasprzak, em. prof. nadzw. UP w Poznaniu**

Akademickie tworzenie nowych definicji określających co ma być, a co może nie ma być dziedzictwem nic specjalnego do poznania samego problemu nie wnosi. Dla gospodarki turystycznej opartej na usługach mających przynosić wymierne korzyść i finansowe istotne są wszystkie te wartości dziedzictwa, które budzą zainteresowanie turystów i które w formie produktów można sprzedać. Dotyczy to zarówno dziedzictwa materialnego, jak i nie materialnego, ściśle ze sobą połączonych. Podejście takie, chociaż bardzo szerokie, w pełni oddaje istotę walorów dziedzictwa i jego związków z turystyką.

Encyklopedyczna definicja pojęcia „dziedzictwo” określa, że jest to ogół wartości odziedziczonych po poprzednich pokoleniach. Odziedziczonych, czyli w jakiś określony

sposób przekazanych potomstwu przez przodków i poddanych procesowi zmian zachodzących w czasie, czyli ewolucji. Chociaż podstawową właściwością wszystkich organizmów jest to umiejętność przekazywania potomstwu genów, to jednak w przypadku populacji ludzkich mamy do czynienia także z przekazywaniem wartości „kulturowych, a nie tylko „przyrodniczych”. W niektórych przypadkach granica między dziedzictwem kulturowym i biologicznym nie jest jednak ostra. Ewolucja kulturowa człowieka, w której następuje swoiste dziedziczenie cech nabytych, i biologiczna, gdzie cechy nabyte nie są dziedziczone, wzajemnie na siebie oddziałują i się uzupełniają w wyniku niezwykle zróżnicowanej działalności człowieka w środowisku.

Całość dziedzictwa kulturowego winna być uznana za godną ochrony. To całe dziedzictwo, a nie tylko wybrane w jakiś sposób jego fragmenty, ma znaczenie dla określenia tożsamości społeczeństwa i ciągłości jego rozwoju społecznego, politycznego i kulturowego. Upamiętnia całość historii określonej populacji i kultywuje jej wspólnotę. Przyjmując, że w tej całości tylko część winna być uznana za godną ochrony jesteśmy o krok od polityki historycznej. Dokonuje ona bowiem wyboru tego, co należy upamiętnić, co jest godne zachowania dla przyszłości, a co wymazać z pamięci lub przekształcić, aby kształtować „nową” wspólnotę wyłącznie dla celów politycznych. To co nie pasuje do przyjętej koncepcji politycznej, co nie stanowi dla niej żadnej wartości, podlega zniszczeniu. Kolejne pokolenie odziedziczy nową „prawdę” na temat co było, czego nie było lub było zgoła inaczej.

Celem turystyki kulturowej może być nie tylko każde dobro wytworzone przez człowieka, ale także walory przyrodnicze (np. krajobrazy, formacje geologiczne, procesy i zjawiska przyrodnicze, gatunki) o ile zostały one przekształcone lub przynajmniej w jakiś sposób uporządkowane lub przystosowane przez działalność człowieka do jego wymagań. Mogą to być m.in. formy ochrony przyrody i inne obszary chronione (np. uzdrowiskowe), uregulowane ciekі, zbiorniki wodne oranżerie, arboreta, palmiarnie, ogrody botaniczne i zoologiczne, muzea przyrodnicze. Podróże, w których poznajemy tego rodzaju obiekty mają wyraźny aspekt edukacyjny, co jest istotnym, wręcz podstawowym elementem podróży kulturowych. Warto przypomnieć, że właśnie dlatego podróż, w której poznajemy obiekty przyrodnicze i powiększamy naszą wiedzę na ich temat jest uważana także za wyprawę kulturową [Mikos v. Rohrscheidt 2008].

Istnieją ścisłe związki między ochroną różnorodności kulturowej i przyrodniczej, będących przedmiotem zainteresowania turystyki kulturowej. Na wzajemne zależności dziedzictwa naturalnego i kulturowego oraz konieczność traktowania ich jako integralnej całości zwraca także uwagę szereg międzynarodowych aktów prawnych. Powszechna Deklaracja o Różnorodności Kulturowej określa, że różnorodność kulturowa wyraża się w oryginalności i mnogości tożsamości, cechujących grupy i społeczeństwa tworzące ludzkość. Różnorodność kulturowa jako źródło wymiany, innowacyjności i kreatywności stanowi wspólne dziedzictwo ludzkości i musi zostać uznana oraz potwierdzona dla dobra obecnych i przyszłych pokoleń. Konwencja o Różnorodności Biologicznej określa natomiast, że różnorodność ta to zróżnicowanie wszystkich żywych organizmów występujących na Ziemi w ekosystemach lądowych, morskich i słodkowodnych oraz w zespołach ekologicznych, których są częścią; dotyczy to różnorodności w obrębie gatunku, pomiędzy gatunkami oraz różnorodności ekosystemów. Z antropologicznego punktu widzenia przyroda wcale nie jest „naturalna”, lecz nasycona kulturowymi znaczeniami nawet wtedy, gdy wyłączymy z niej cywilizacyjne wykorzystanie. Przyroda, przestrzeń i percepcja wzajemnie się splatają, a każda epoka ma inny wzór tego splotu. Krajobraz i przyroda mają więc historycznie zmienną symbolikę i wartości, co przynosi kompleksowo odmienne sposoby i treści ich recepcji [Angutek D., 2013].

Wiele celów turystyki kulturowej łączy się ściśle ze stanem zasobów przyrody i środowiska przyrodniczego. W 1969 r. powszechne poruszenie i bardzo rozległe skutki prawne, organizacyjne, materialne i polityczne wywołał raport Sekretarza Generalnego ONZ

Sithou U'Thanta „Problemy ludzkiego środowiska” (*The problems of human environment*). Treść tego dokumentu, który ukazał się we właściwym momencie historycznym, okazał się dla większości ludzi całkowitą nowością. Szeroko upowszechniony przez media raport ten stał się powszechnie znany w różnych środowiskach zawodowych i społecznych. Wydana 36 lat później „Milenijna Ocena Ekosystemów” [*Millenium Ecosystem Assessment 2005*], wskazując w sposób wszechstronny i naukowo uzasadniony rolę ekosystemów w zaspokajaniu ludzkich potrzeb materialnych i kulturowych (np. duchowych, estetycznych, rekreacyjnych, edukacyjnych), już taką nowością, czy sensacją nie była. Sytuacja międzynarodowa i społeczna wewnątrz większości krajów skupia obecnie uwagę ludzi na trosce o własne zagrożone bezpieczeństwo socjalne. Dokument ten został w niewielkim stopniu upowszechniony i dlatego praktycznie jest mało znany. Nie wywołał takiego szokującego wrażenia społecznego i politycznego jak raport U'Thanta i w zasadzie nie wyszedł poza krąg specjalistów z zakresu ochrony zasobów przyrody, a nie dziedzictwa kulturowego. Wiele przyjętych w tym dokumencie założeń, ocen i prognoz dotyczących różnorodności biologicznej, jak np. zakładane wydatne zmniejszenie na całym świecie do 2010 r. wskaźników strat na wszystkich poziomach różnorodności biologicznej, nie zostało spełnionych. Były one formułowane niekiedy bardzo optymistycznie nieco w oderwaniu od rzeczywistości i okazały się nieaktualnymi już w chwili ukazania się tego dokumentu. A przecież powinni być nim zainteresowani zarówno przyrodniczy, jak i humaniści, bowiem Milenijna Ocena Ekosystemów pokazuje nowy i głęboko humanistyczny sens badań przyrodniczych. Wykazując, że ma to istotne znaczenie dla trwałości i jakości ludzkiej egzystencji [*Millenium Ecosystem Assessment 2005*].

Sama turystyka dla wielu jest obszarem spotkań międzykulturowych. Jednak obecnie coraz częściej jako ogromne, coraz większe zagrożenie dla lokalnej społeczności i jej kultury, środowiska przyrodniczego i zasobów przyrody. I właśnie temu zagrożeniu należy poświęcić całą uwagę. Napisano na ten temat już bardzo wiele, ale na ogół praktycznie mało co z tego wynika. Zagrożenia te w naszym kraju są głównie wynikiem postawy i życiowych aspiracji znacznej części społeczeństwa wyrażającymi się wzrastającą konsumpcją dóbr, w tym zasobów środowiska przyrodniczego oraz stosunkowo niską wrażliwością przyrodniczą i kulturową społeczeństwa, przedstawiciele wybieralnych organów władzy oraz administracji rządowej i samorządowej. W naszym kraju do najważniejszych zagrożeń powodowanych przez turystykę, mających od lat także bezpośredni wpływ na walory kulturowe i przyrodnicze należą zwłaszcza znaczny i często chaotyczny rozwój bazy noclegowej w tradycyjnych miejscowościach turystycznych i na obszarach nowych dotychczas turystycznie niewykorzystywanych, intensywny i niekontrolowany rozwój zabudowy podmiejskiej, wzrost korzystania z transportu indywidualnego podczas wyjazdów turystycznych oraz penetracja turystyczna cennych przyrodniczo obiektów, nieprzygotowanych w pełni do przyjęcia ruchu turystycznego.

Od szeregu lat występuje w Polsce także wyraźny kryzys ochrony krajobrazu. Społeczny odbiór ustanawiania wszelkich form ochrony jest na ogół bardzo zły. Ochrona krajobrazu w jakiegokolwiek formie, np. w parku narodowym, czy parku krajobrazowym, uważana jest najczęściej jako ograniczanie praw własności prywatnych właścicieli i wstrzymanie działalności gospodarczej. Liczne konflikty powstające na terenie całego kraju są rezultatem dążeń do szybkiego nadrobienia budowy infrastruktury technicznej w stosunku do krajów Europy Zachodniej. Ponieważ społeczne oczekiwania dotyczące ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego są słabo określone, dlatego w Polsce brak jest całościowej ochrony krajobrazów. Wartości przyrodniczo-kulturowe prawie zawsze ustępują racjom społecznym i decyzjom ekonomicznym. Jednym z głównych powodów tej sytuacji jest nieprzestrzeganie Europejskiej Konwencji Krajobrazowej (*European Landscape Convention*)



z 2000 r., jako wielostronnej umowy międzynarodowej mającej moc wiążącą wobec państw sygnatariuszy (Konwencja została przez nasz kraj ratyfikowana w 2004 r. natomiast opublikowana została dopiero dwa lata później) [*Europejska Konwencja 2006*]. Ponieważ krajobraz przyczynia się do tworzenia kultur lokalnych i jest podstawowym komponentem europejskiego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, dlatego państwa członkowskie Rady Europy poprzez Konwencję postanowiły m.in.:

- 1) prowadzić działania mające na celu podnoszenie świadomości społeczeństwa na temat wartości i roli krajobrazów oraz zachodzących w nich zmian;
- 2) upowszechniać edukację krajobrazową na różnych szczeblach oraz organizować szkolenia w zakresie oceny i działań dotyczących krajobrazu: ochrony, zarządzania i planowania;
- 3) pogłębiać wiedzę o krajobrazach na swoim terytorium: zidentyfikować krajobrazy, określić i przeanalizować ich charakter oraz czynniki przyczyniające się do ich zmian.

Żadne z tych postanowień nie było i nie jest w naszym kraju podejmowane, mimo że jak napisano Konwencja „... została (...) uznana za słuszną zarówno w całości, jak i każde z postanowień w niej zawartych; jest przyjęta, ratyfikowana i potwierdzona; będzie niezmiennie zachowywana” [*Europejska Konwencja 2006*].

Gospodarowanie krajobrazem winno mieć na celu ochronę i takie korzystanie z jego zasobów, aby pomnażaniu ulegał majątek zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i kulturowym. Podstawowe znaczenie dla długotrwałej ochrony krajobrazu, lepszego planowania i dalszego rozwoju gospodarczego ma podnoszenie świadomości krajobrazowej w społeczeństwie. W naszym kraju jest to tym bardziej konieczne, ponieważ w odbiorze społeczności lokalnych ochrona krajobrazu traktowana jest na ogół wyłącznie jako działalność mająca na celu wstrzymywanie rozwoju. Oparcie tego rozwoju na ochronie krajobrazu jest najczęściej niezrozumiałe. Dla władz niektórych gminy krajobraz i związana z nim ochrona dziedzictwa kulturowego nie ma często żadnego znaczenia. Przykładem może być np. działalność burmistrza Mosiny (woj. wielkopolskie, pow. poznański) ubolewającego nie tak dawno publicznie, że na terenie gminy znajdują się Wielkopolski Park Narodowy (WPN) i Rogaliński Park Krajobrazowy, ograniczające jej rozwój i przyczyniające się do braku odpowiednio wysokich wpływów do budżetu. Liczą się bowiem tylko inwestycje takie jak budowa w bezpośrednim sąsiedztwie tych form ochrony przyrody, magazynów, hal przemysłowych, czy kolejnego developerskiego osiedla domów jednorodzinnych. Takie nieumiejętne, dyletanckie zarządzanie przestrzenią w gminie prowadzi bezpośrednio do nieodwracalnego niszczenia dziedzictwa narodowego.

Przykładem niezbędnej integracji ochrony zasobów przyrody i dziedzictwa kulturowego dla opracowania zasad ochrony zasobów kulturowych są tereny parków narodowych. Założeniem jest ochrona nie tylko samej przyrody, niekiedy kosztem zniszczenia zabytków kultury, ale wspólna uzupełniająca się ochrona obu tych elementów.

Definicja parku narodowego wraz z rozwojem nauk przyrodniczych i poglądów na temat potrzeb i zasad ochrony przyrody ulegała zmianie. Od bardzo prostej (np. nienaruszalny park natury tworzony dla radości i dobra ludzi), aż po rozbudowane definicje określające cele i funkcje parku. Ochrona w parku narodowym polega na wyeliminowaniu lub ograniczeniu użytkowania terenu i zasobów możliwie na całej jego powierzchni w celu zapewnienia rzeczywistej ochrony wartości ekologicznych, geomorfologicznych i estetycznych danego terenu oraz zachowania różnorodności biologicznej i zachodzących procesów w ekosystemach. Ma ona pierwszeństwo przed wszystkimi innymi funkcjami (naukową, dydaktyczną i edukacyjną, turystyczną, kulturową i historyczną), a jej zadania powinny być określone w wieloletnich planach ochrony. WPN (utworzony nieformalnie w 1933 r. a formalnie w 1957 r.) ustanowiony został na terenach od dawna zagospodarowywanych

i kształtowanych przez człowieka. Bezpośrednie sąsiedztwo wielkiej aglomeracji jaką jest Poznań decydowało o silnej ingerencji ludzi na tym terenie. Także znajdujące się w wytyczonej otulinie parku mniejsze ośrodki miejskie jak Stęszew, Mosina, czy Puszczykowo oddziaływały na historię i związaną z nią gospodarkę omawianego obszaru. Konieczne jest więc określenie jakie elementy zasobów kulturowych na terenie WPN wymagają opieki konserwatorskiej, ochrony, ale też udostępnienia dla celów turystycznych. Istotne jest to szczególnie teraz kiedy ekspansja nowych inwestycji i zabudowy wręcz atakuje teren WPN (otulina już w znacznej części przestała pełnić swoją rolę swoistego bufora i została zabudowana stając się kolejnym zagrożeniem dla terenów parku). Zakres udostępniania społeczeństwu terenów WPN dla celów turystyki i rekreacji w sposób, który negatywnie nie wpłynie na przyrodę parku określa regulamin obowiązujący na podstawie zarządzenia dyrektora, będącego ustawowym organem ochrony przyrody.

Uprawianie turystyki w każdym parku narodowym wymaga osiągnięcia pewnego minimum kultury, do której należy chęć poznania i lepszego zrozumienia świata. Ochrona parku to też problem etyczno-estetyczny, związany z poznawaniem przejawów życia w całym jego bogactwie. Także WPN - to swoiste *genius loci* sprawiające, że dana przestrzeń jest jedyna swoim rodzaju - w trakcie zwiedzania przekazuje turyście wartość posiadania wiedzy o naszej historii, o nas samych, o naszych miejscowościach, o naszej małej ojczyźnie. Pozwala nam zachować miejsce naszego dziedzictwa, w którym żyjemy, przywołuje dumę z naszej tradycji i w pewnym sensie urządza nasze życie. Przekazuje wartości związane z pięknem i estetyką, unikatowość i poczucie tożsamości.

W Parku oglądamy dla samej przyjemności oglądania układy różnych elementów pozostających ze sobą w istotnych relacjach. Dla bezpośredniego odbiorcy Park to nie jest jednak statyczna struktura. To układ przenikających się różnych cech w rytm zmian pór roku, wręcz egzotyczny i tajemniczy. Krajobraz Parku z punktu widzenia turysty to oglądanie pejzażu, który nigdy nie pojawia się w całości. Każdy ogląd to zarówno początek, jak i koniec naszego poznania. Turysta to obserwator współuczestniczący, w swej podróży edukacyjnej przez Park najlepiej jakby został anonimowy, nie naruszający jego integralności przyrodniczej i przestrzennej [Kasprzak, Raszka 2014].

Zachowane cenne charakterystyczne krajobrazy przyrodnicze, kulturowe i obiekty materialnego dziedzictwa kulturowego są wykorzystywane w rozwoju społeczno-gospodarczym, intensywnie wspierając rozwój gospodarek lokalnych. Dotyczyć to powinno także różnych terenów chronionych, lub wartych tej ochrony z powodów przyrodniczo-kulturowych. Powinno, ale obecnie coraz rzadziej dotyczy.

Przykład wycinki dla celów komercyjnych Puszczy Białowieskiej, objętej częściowo ochroną jako park narodowy i znajdującej się na liście światowego dziedzictwa UNESCO, wycinanie puszczy karpackiej w Górach Sanocko-Turczańskich, degradacja obszarów Powidzkiego Parku Narodowego w wyniku ogromnego odwodnienia obszaru poprzez eksploatację odkrywek węgla brunatnego, totalna już dewastacja Tatr przez turystów, czy masowa wycinka drzew w polskich miastach wskazuje, że iluzja jakoby w Polsce istniały tereny skutecznie chronione przez prawo krajowe i międzynarodowe przestała już istnieć. I takie działania, a nie jakaś specjalna forma turystyki wyróżniają obecnie Polskę na tle innych krajów europejskich.

#### Literatura:

Angutek D., 2013, *Kulturowe wymiary krajobrazu. Antropologiczne studium recepcji przyrody na prowincji: od teorii do empirii*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań  
*Europejska Konwencja Krajobrazowa*, sporządzona we Florencji dnia 20 października 2000 r. Dz. U. z 2006 r. Nr 14, poz. 98,

Kasprzak K., Raszka B., 2014, *Turystyka w Wielkopolskim Parku Narodowym*, [w:] G. Łyczkowska, B. Raszka, K. Kasprzak (red.), *Planowanie i zagospodarowanie Wielkopolskiego Parku Narodowego. Wybór problemów*, BOGUCKI Wydawnictwo Naukowe, Poznań, str. 97-107.

Mikos v. Rohrscheidt A. 2008b. Turystyka Kulturowa – wokół definicji,, „Turystyka Kulturowa” nr 1 s. 4-21.

*Millenium Ecosystem Assessment* 2005. Ecosystems and Human Well-being: Synthesis. Island Press, Washington, DC, 155 pp.; Ecosystems and Human Well-being: Biodiversity Synthesis. World Resource Institute. Washington, DC.

**dr Magdalena Banaszekiewicz, dr hab. Łukasz Gawel, Uniwersytet Jagielloński, Kraków**

Odpowiadając na tak postawione pytanie, trudno nie odnieść się do publikacji *Cultural Tourism. The Partnership Between Tourism and Cultural Heritage Management* [McKarcher, Cros du 2012]. Autorzy tego opracowania, należące już do klasyki w literaturze przedmiotu, wskazują na 7 możliwych scenariuszy relacji pomiędzy turystyką a dziedzictwem kulturowym, od pełnej współpracy do otwartego konfliktu (s. 16). Nie ma żadnych wątpliwości, że do tych otwartych konfliktów dochodzi nierzadko. Jednocześnie jednak, możliwe jest osiągnięcie porozumienia, służącego obu stronom. Jaka w takim razie prowadzi do tego droga?

Podstawowym zagadnieniem, które trzeba mieć na uwadze, to kwestia bardzo skomplikowanej natury samego procesu zarządzania dziedzictwem które powinno odpowiadać dynamice rozwoju rynku turystycznego. Zgodnie z klasycznymi definicjami zarządzania, ma ono służyć osiągnięciu wyznaczonych celów. Problem w tym, że cele zarządzania dziedzictwem są nie tylko niełatwe do zdefiniowania, ale – ze względu na wielość podmiotów odpowiedzialnych za ten proces – bardzo trudne do wypracowania w duchu porozumienia, a często pozostające względem siebie wręcz sprzeczne. Bez wątpienia w obszarze celów zarządzania dziedzictwem będą się pojawiać również i te związane z rozwojem turystyki dziedzictwa. Należy jednak mieć świadomość, że rozwój ruchu turystycznego zawsze będzie oznaczał pewien uszczerbek dla danego miejsca czy obiektu. Klasycznym dylematem pojawiającym się w tym kontekście jest określenie granicy bezpieczeństwa. Czy wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO kościół św. Michała Archaniola w Dębnie, będący w istocie niewielką wiejską świątynią przeznaczoną dla małej wspólnoty parafialnej, jest w stanie przyjąć rocznie 50 000 turystów czy może 150 000? Gdzie jest próg bezpieczeństwa bezcennych polichromii oraz wyposażania tego kościółka? Czy priorytetem powinna być restrykcyjna ochrona (kto powinien decydować o tym, komu będzie dane zobaczyć wnętrze świątyni?) czy może maksymalne otwarcie, służące upowszechnianiu miejscowego dziedzictwa? Może się również pojawiać napięcie pomiędzy mieszkańcami, chcącymi uczestniczyć w obrzędach religijnych w swoim kościele, a turystami, pragnącymi obejrzeć bezcenny zabytek... Czy wysiedlone miasto Prypeć, które dziś, za sprawą olbrzymiej popularności serialu „Chernobyl” produkcji HBO, jest wręcz szturmowane przez turystów (w sobotę 22 czerwca do „Zony” wjechało 900 osób, a firmy turystyczne szacują, że do końca roku liczba odwiedzających przekroczy 100 tysięcy!) powinno być wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO nim zostanie zupełnie rozdeptane? Takich przypadków można wymienić wiele a każdy, mimo swojej specyfiki sprowadza się do tego samego – gdzie kończy się udostępnianie a zaczyna ochrona?

Jak w takim razie odnieść się do tej wielkości celów, które niejednokrotnie mogą stać w opozycji względem siebie? Odpowiedź na to pytanie pomaga znaleźć teoria zarządzania organizacjami biznesowymi. Pisze o tym Peter Drucker: „Większość tak ożywionych obecnie dyskusji na temat zarządzania przez cele skupia się na poszukiwaniu tego jednego jedyne-

prawidłowo obranego celu. Tymczasem poszukiwania takie dają tyle, co poszukiwanie kamienia filozoficznego [...]. Zarządzać biznesem to znaczy równoważyć różnorodność potrzeb i celów” [Drucker 1994, s. 78]. Ten klasyk zarządzania – choć piszący o całkiem innym jego wymiarze – przynosi nadzieję wszystkim zarządzającym dziedzictwem kulturowym. Wielość celów jest czymś normalnym, nie jest sytuacją występującą jedynie w naszym obszarze. Nie zmienia to faktu, że jeśli chcemy mówić o świadomym zarządzaniu dziedzictwem, musimy umieć odpowiedzieć na konieczność definiowania celów tego procesu.

Interesujące propozycje w tym zakresie podaje Zbigniew Kobyliński. W tekście *Zarządzanie dziedzictwem kulturowym a koncepcja ekorozwoju* opisuje on podstawowe cechy, jakie powinny charakteryzować procesy zarządzania dziedzictwem. „Stwierdzając, że dziedzictwo jest zasobem, i to zasobem nieodnawialnym, zwrócono [uwagę] na to, że jego nadmierna i nieprzemysłana eksploatacja przez człowieka doprowadzić musi w konsekwencji do całkowitego jego wyczerpania, a zatem [...] konieczne jest zintensyfikowanie ochrony i maksymalne ograniczenie eksploatacji dziedzictwa. A to nakłada na nas odpowiedzialność za jego zachowanie i rozsądne wykorzystywanie. Z tego też założenia wynikło przekonanie, że – podobnie jak to się dzieje z zasobami naturalnymi – skoro pewien stopień eksploatacji musi mieć miejsce, zatem dziedzictwem kulturowym należy zarządzać w sposób świadomy, przemyślany i rozsądny” [Kobyliński 2000, s. 17].

Wspólnie z Krystyną Gutowską, Kobyliński definiuje podstawowe cele zarządzania dziedzictwem: „Założeniem zarządzania dziedzictwem kulturowym jest świadome, odpowiedzialne i przemyślane podejmowanie opartych na rzetelnej i gruntownej wiedzy decyzji, dotyczących dziedzictwa kulturowego, w taki sposób, aby jak najlepiej wykorzystać dla dobra publicznego liczne i różnorodne wartości, których owo dziedzictwo jest nośnikiem” [Gutowska, Kobyliński 2011, s. 52]. Kwestią otwartą pozostaje, co oznacza owo najlepsze wykorzystanie dziedzictwa dla dobra publicznego, ale bez wątplenia jest to zalecenie o charakterze generalnym. W tym miejscu można odnieść powyższe słowa do fragmentu tekstu Druckera, dotyczącego równoważenia potrzeb i celów. Można to osiągnąć jedynie na drodze negocjacji, przy czym warunkiem ich powodzenia będzie świadome podejście do dziedzictwa wszystkich zainteresowanych stron. To pokazuje, jak długofalowym procesem jest budowanie strategii zarządzania dziedzictwem – świadome podejście do niego w szerszym zakresie, wymaga wieloletniej edukacji dziedzictwa, rozpoczynającej się zapewne... w wieku przedszkolnym. To z tego powodu wszelkim działaniom w zakresie zarządzania dziedzictwem musi towarzyszyć poczucie niepewności. Nie chodzi tu bowiem o perspektywę lat 10 czy 20, ale raczej 100 czy 200. Chodzi o pracę, której efektów często nie zobaczymy, a sensowności podejmowanych działań możemy się jedynie domyślać...

Zrównoważone zarządzanie dziedzictwem odpowiada z kolei założeniom przyświecającym nurtowi turystyki zrównoważonej [Kowalczyk 2010, Weaver 2006] czy odpowiedzialnej [Leslie 2012, Spenceley 2012, Swabrooke 1999]. Zgodnie z ramami definicyjnymi formułowanymi przez Światową Organizację Turystyki, głównym celem turystyki zrównoważonej jest taki jej rozwój, który sprzyjałby zachowaniu ekonomicznych i społecznych korzyści przy jednoczesnym zmniejszeniu lub złagodzeniu niepożądanych oddziaływań na środowisko naturalne, historyczne, kulturowe lub społeczne. Zakłada się zatem równoważenie potrzeb turystów z potrzebami odwiedzanych przez nich miejsc (lokalnych mieszkańców, środowiska naturalnego, dziedzictwa kulturowego). Chodzi o takie kreowanie produktów turystycznych, które nie miałyby na celu jedynie maksymalizacji doraźnych zysków, lecz długofalowy rozwój z uwzględnieniem założeń etycznego podróżowania (zob. Agenda 21 and principles for Sustainable Development, UNCED, Rio de Janeiro Declaration, 1992, Globalny Kodeks Etyki w Turystyce, WTO, 1999, Cape Town

Declaration. Responsible Tourism in Destinations, World Summit on Sustainable Development in Johannesburg in 2002). To oczywiście wymaga nie tylko szczególnego podejścia lokalnych władzy, czy branży turystycznej, ale kładzie duży nacisk na współodpowiedzialność samych turystów, którzy realizować będą etos „gościa” a nie „neokololizatora”. Kształtowaniu etycznych postaw służą chociażby takie inicjatywy jak portal post-turysta.pl, czy warsztaty odpowiedzialnego podróżowania, które zyskują coraz większe zainteresowanie wśród turystów.

W kontekście szukania coraz to nowych atrakcji w obszarze turystyki dziedzictwa, koniecznie odnieść się trzeba do niedookreślonej i niedomkniętej formuły tego ostatniego. Ciągła zmienność zasobu dziedzictwa, związana jest z jego najważniejszą cechą – jest nią całkowita dowolność w zakresie uznawania „czegoś” za dziedzictwo. Wynika z tego absolutna niemożność opracowania powszechnych, trwałych reguł określających, co może stać się dziedzictwem, a co nim nie jest. W tej dziedzinie panuje bowiem absolutna wolność, można zaryzykować stwierdzenie, że obszar dziedzictwa kulturowego jest jednym z najdoskonalszych mediów pozwalających wyrażać wolność każdego człowieka i jego prawo do samostanowienia. W najdoskonalszy sposób wyraził to bodaj Peter Howard, pisząc „Heritage has been described as “anything you want” [Howard 2003, s. 6]. Nie ma obiektywnych kryteriów pozwalających na stwierdzenie, czy dane dobra kultury są dziedzictwem, czy nie. Momentem krytycznym jest więc autonomiczna decyzja – grupy etnicznej, społeczności, narodu – co ostatecznie uznane za swoje dziedzictwo. Przy czym to „swoje” jest wartością nienegocjowalną, najczęściej pozostającą wyborem zero–jedynkowym, tak, tak – nie, nie. Niekiedy nie poddającym się racjonalnej analizie. Z punktu widzenia rozwoju turystyki dziedzictwa, to doskonała wiadomość. Istnieje praktycznie nieskończenie wiele możliwości rozwijania tego sektora – wszystko zależy od kreatywności organizatorów. Granicą jest wyłącznie wyobraźnia. Skoro dziedzictwem może być „wszystko”, również „wszystko” może stać się atrakcją turystyczną o czym już w latach 60. XX w. pisał Daniel Boorstin [1964] czy 70. Dean MacCannel [1976]. Paradoksalnie, ten mechanizm jest szansą dla dziedzictwa w zderzeniu z coraz głębszą eksploracją turystyczną, gdyż otwarta formuła dywersyfikacji ruchu turystycznego może pomóc minimalizować zagrożenia dla miejsc cieszących się największym zainteresowaniem.

Te nowe szanse tworzenia atrakcji kulturowych są jednocześnie dobrym wskaźnikiem jakości relacji „sektora dziedzictwa” i „sektora turystycznego”. Powstaje wiele inicjatyw, których celem jest kreowanie nowych produktów turystycznych, często niszowych i o unikatowym charakterze. Można w tym kontekście wymienić zarówno nowohuckie eskapady starymi trabantami Crazy Guides jak i zagospodarowanie na potrzeby turystów poniemieckich Sztolni Walimia. Pojawiają się trasy ekstremalne w zabytkowych kopalniach (np. „Guido” w Zabrze czy w boheńskiej kopalni soli), jak i nowe, unikatowe szlaki kulturowe i turystyczne (np. międzynarodowy szlak „Śladami dobrego wojaka Szwejka”). Wielką wartością tych inicjatyw jest zmiana stosunku do własnego dziedzictwa, jego waloryzacja. Jeszcze kilkanaście lat temu wstydem było się przyznać zarówno do pochodzenia z Nowej Huty, jak i z górniczego Śląska. Dziś wszystko się zmieniło, to co było obciążeniem, dziś stało się powodem do dumy. Poszukująca wciąż nowych możliwości eksplorowania dziedzictwa branża turystyczna, bardzo szybko reaguje na te wyczuwalne zmiany „klimatu”, często kreując produkty bardzo wymagające (a mimo to, cieszące się dużym zainteresowaniem). Wydaje się, że w tej kreatywności i możliwych polach zagospodarowania tkwią potencjalne przewagi polskiego sektora turystycznego.

#### Literatura:

Boorstin D., *The Image: A Guide to Pseudo-Events in America*, Vintage Books, New York 1992 (1964).

- Drucker P., *Praktyka zarządzania*, „Czytelnik” – Akademia Ekonomiczna w Krakowie, Warszawa–Kraków 1994.
- Gutowska K., Kobyliński Z., *Zarządzanie dziedzictwem kulturowym – nowa dziedzina nauczania akademickiego i badań naukowych*, „Mazowsze. Studia Regionalne” 2011, nr 6.
- Howard P., *Heritage. Management, Interpretation, Identity*, Continuum, London–New York 2003.
- Kobyliński Zbigniew, *Zarządzanie dziedzictwem kulturowym a koncepcja ekorozwoju* [w:] Gutowska Krystyna (red.), *Problemy zarządzania dziedzictwem kulturowym*, Res Publica Multiethnica, Warszawa 2000.
- Kowalczyk A., *Turystyka zrównoważona*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010.
- Leslie D., *Responsible Tourism: Concepts, Theory and Practice*, CABI, Wallingford 2012.
- MacCannell D., *The Tourist: A New Theory of the Leisure Class*, Schocken, New York 1976.
- McKercher Bob, Cros du Hilary, *The Partnership Between Tourism and Cultural Heritage Management*, Routledge, New York 2012.
- Spenceley A., *Responsible Tourism: Critical Issues for Conservation and Development*, Earthscan, London–Sterling, VA 2012
- Swarbrooke J., *Sustainable Tourism Management*, CABI, Wallingford 1999.
- Weaver D., *Sustainable Tourism. Theory and Practice*, Elsevier, Burlington 2006.